

ANDRZEJ SUWALSKI

## KAPITAŁ SPOŁECZNY W UJĘCIU WITOLDA TRAMPCZYŃSKIEGO

### I. WSTĘP

Do najczęściej obecnie przywoływanych terminów w literaturze naukowej należy „kapitał społeczny”, potraktowany jako osobne hasło w encyklopediach i słownikach z zakresu nauk społecznych. Jednak pomimo częstego użycia wiąże się z nim wiele niejasności. Przede wszystkim nie wiadomo, kiedy powstało to pojęcie. Najdalej sięgającym w przeszłość ustaleniem w tej mierze jest uznanie, że jako pierwsza użyła go Lyda Judson Hanifan w 1916 r., określając nim „realne wartości, które wiele znaczą w życiu codziennym ludzi”<sup>1</sup>. Za jego prekursorów uznawani są zarówno Max Weber<sup>2</sup>, jak i George Homans<sup>3</sup>. Jeszcze bardziej zaskakującą kwestię stanowi pluralizm spotykanych interpretacji tego terminu. Dla niektórych autorów wykładnią tego pojęcia jest sposób jego przedstawienia przez Pierra Bourdieu. Z kolei dla innych James Coleman jest właściwym prezydentem kapitału społecznego. Sądząc jednak po ilości odwołań, wydaje się, że właściwą przyczyną popularności tego terminu było rozpropagowanie go przez Roberta Putnama i Francisa Fukuyamę<sup>4</sup>.

Problem, czym jest kapitał społeczny – czy jest on cechą jednostki czy zbiorowości, czy jest czymś stałym czy zmiennym, co jest przyczyną jego powstania, albo co jego istnienie generuje – nie tylko nie posiada jednolitej wykładni, ale być może nie posiada płaszczyzny, na której mogłoby powstać zestawienie przeciwstawnych stanowisk. Na tle dość powszechnego współcześnie aplauzu wobec tego pojęcia na uwagę zasługuje sceptyczne stanowisko Stanisława Kozyra-Kowalskiego, który uznał je za przykład pomieszania kwestii zjawisk ekonomicznych z ich przyczynami oraz skutkami pozaekonomicznymi<sup>5</sup>.

Celem artykułu nie jest jednak kolejny opis różnic pomiędzy współczesnymi propagatorami tego pojęcia, ani tym bardziej próba dokonania ich syntezy. Jest

---

<sup>1</sup> E. Rak-Młynarska, *Kapitał społeczny*, w: B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 497.

<sup>2</sup> C. Trutkowski, S. Mandes, *Kapitał społeczny w małych miastach*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 2005, s. 49-50.

<sup>3</sup> V. Nee, *Instytucje jako forma kapitału*, w: *Współczesne teorie socjologiczne*, wybór i opr. A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 563.

<sup>4</sup> R. D. Putnam, *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Znak, Kraków 1995; F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, PWN, Warszawa 1997.

<sup>5</sup> S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 143-144.

nim natomiast przedstawienie rozumienia tego terminu powstałego w epoce międzywojennej choć nie ma charakteru wspomnienia z dziejów ekonomii. Wydaje się bowiem, że stanowić ono może inspirację do przywrócenia temu terminowi właściwego sensu.

## II. PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA KONCEPCJI WITOLDA TRĄMPCZYŃSKIEGO

Kapitał społeczny jest jednym z zagadnień poruszonych we wznowionym po ponad półwieczu *Wstępie do ekonomiki* Edwarda Taylora. Nie do końca zgadzając się z opinią Józefa Nowickiego, że prace tego uczonego nie zostały spopularyzowane, „a nawet, że zrobiono wszystko, aby przeszły one nie zauważone”<sup>6</sup>, warto jednak zauważyć, że w tak eksploatowanym współcześnie temacie ustalenia poznańskiego ekonomisty w tej materii przywoływane nie są. Dla E. Taylora jest to tylko jeden z elementów podstawowego dla ekonomii zagadnienia dochodu społecznego<sup>7</sup>. Dlatego też, po dość zwięzłym przedstawieniu, autor odsyła „jeśli chodzi o szczegóły” do pracy Witolda Trąpczyńskiego, która jest w jego ocenie „trafnym przedstawieniem rozwoju pojęcia kapitału”<sup>8</sup>. Ekonomista ten najbardziej znany był ze swej powojennej działalności na stanowisku prezesa Narodowego Banku Polskiego, później ministra handlu zagranicznego. Jednak jako niespełna trzydziestolatek, pod koniec okresu międzywojennego, przygotował w ramach seminarium E. Taylora dwie prace poświęcone tematyce kapitału – w tym również społecznego.

Na wstępie można powiedzieć, że autor ten był świadomy komplikacji z rozumieniem kapitału. Uznał, że spór o określenie znaczenia tego terminu jest „najjaskrawszym dowodem rozbieżności poglądów i żywotności ekonomii”. Pomimo tego, że spory ideologiczne nie były przedmiotem jego analizy, przytoczył w tej mierze kontrowersję pomiędzy Franzem Schulze-Delitzsch a Ferdynandem Lassalem, w której pierwszy informował robotników – „Waszym największym darczyńcą jest kapitał”, na co drugi ripostował – „Kapitał robi z was niewolników, jest waszą skradzioną pracą”<sup>9</sup>.

Późniejszy prezes NBP swoje prace poświęcił nie tylko prezentacji zmian zakresu tego pojęcia w dziejach ekonomii, ale i celowi praktycznemu zgodnemu z wymaganiami ówczesnej epoki. W tym względzie można stwierdzić, że w ujęciach kapitału społecznego odzwierciedlają się nie tylko rozmaite kontrowersje teoretyczne, ale są one również specyficznymi odbiciami „ducha czasu”. Przytoczona wyżej polemika oddaje klimat epoki, w której walkę o prymat własnej wizji kapitału podjęli socjaliści. Natomiast dla współczesnej autorki aktualne zainteresowanie kapitałem społecznym wynika z tego, że stanowi on „swoistą „odповідź” formułowaną w warunkach kulturowych

<sup>6</sup> J. Nowicki, *Luminarze polskiej teorii ekonomii XX wieku*, PWN, Warszawa 1991, s. 129.

<sup>7</sup> E. Taylor, *Wstęp do ekonomiki*, Wyd. PTPN, Poznań 2004, s. 340.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 366.

<sup>9</sup> W. Trąpczyński, *Pojęcie kapitału*, „Poznańskie Prace Ekonomiczne” nr 24, Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 1937, s. 1.

późnej nowoczesności na perspektywę życia w świecie bez zabezpieczeń, gwarancji i ładu oraz wizję życia w świecie przygodności i ambiwalencji”<sup>10</sup>. Dla Witolda Trąpczyńskiego znaczenie tej tematyki wynikało z tego, że „przez cały XIX wiek wzrost kapitalizacji był tak gwałtowny, iż uważano go za normalne, proste i nie wymagające większej dyskusji zjawisko gospodarcze”. Jednak wielka depresja lat 1929-1932, a przede wszystkim „nieproporcjonalnie powolny w stosunku do poprzednich czasów postęp ożywienia w latach następnym zwróciły uwagę wszystkich ekonomistów i polityków na konieczność przyspieszenia wzrostu zatrudnienia bezrobotnych, wzrost dochodu społecznego i tym samym wzrostu wielkości kapitału”<sup>11</sup>.

W prezentacji zagadnienia warto zwrócić uwagę na genezę słowa „kapitał”. W tym miejscu można przywołać genealogię tego terminu przedstawioną przez przedwojennego ekonomistę Stanisława Głąbińskiego. Twierdził on, że w prawie rzymskim *caput* oznaczało pożyczoną kwotę w odróżnieniu od umówionych od niej odsetek. W średniowieczu złączono je mianem *summa capitalis*, co stało się powodem potocznego rozumienia kapitału jako pieniędzy przynoszących odsetki. Do ekonomii termin ten wprowadzili fizjokraci jako określenie środków użytych do produkcji lub wymiany dóbr gospodarczych. Następnie Adam Smith uznał, że jest to element majątku przynoszący dochód właścicielowi<sup>12</sup>.

W. Trąpczyński wywiódł pochodzenie terminu od łacińskiego *caput* oznaczającego głowę. Uwidacznia to, że w genezie wyrazu doniosłą rolę odegrała kwestia dawnej jednostki obrachunkowej powinności finansowych czy podatkowych w postaci pogłowia bydła. Dlatego też potencjalną opcją dla języka polskiego było słowo „szkojec”, pochodzące od słowiańskiego „skot” czyli bydła. Dowód takiej możliwości W. Trąpczyński widział w nazwie jednostki monetarnej używanej w średniowiecznej Polsce<sup>13</sup>. Potwierdzeniem sensowności tej interpretacji jest fakt, że od łacińskiej nazwy bydła (*pecus*) pochodzi określenie pieniędzy w tym języku.

Struktura prezentacji W. Trąpczyńskiego podporządkowana została ukazaniu ewolucji tego pojęcia w myśli ekonomicznej. Po pierwsze, dokonał on rozróżnienia kapitału w sensie rzeczowym i w sensie wartościującym, a następnie przedstawił, w jaki sposób te dwa rozumienia były reprezentowane w dziejach ekonomii. Kolejnym elementem wywodu było porównanie różnych ujęć relacji pomiędzy kapitałem indywidualnym i kapitałem społecznym. Przedstawienie procesu formowania się tego pojęcia stanowiło podstawę do zaproponowania współczesnej definicji kapitału. Posłużyła ona następnie do opisu procesu tworzenia kapitału, czyli kapitalizacji. W. Trąpczyński wyróżnił jej trzy etapy oraz przedstawił uwarunkowania, którym one podlegają.

<sup>10</sup> B. Pogonowska, *Kapitał społeczny – poszukiwanie więzi społecznych późnej nowoczesności*, w: H. Januszek (red.), *Kapitał społeczny we wspólnotach*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Poznań 2005, s. 122.

<sup>11</sup> W. Trąpczyński, *Proces kapitalizacji*, „Poznańskie Prace Ekonomiczne” nr 29, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1939, s. 1.

<sup>12</sup> S. Głąbiński, *Teoria ekonomiki narodowej*, Towarzystwo Wydawnicze Ateneum, Lwów 1927, s. 137.

<sup>13</sup> W. Trąpczyński, *Pojęcie...*, s. 5.

Pierwsza z wzmiankowanych kwestii dotyczyła przeciwstawienia kapitału w sensie rzeczowym jego wartościującemu ujęciu. Perspektywa poznawcza, w której kapitałowi nadaje się postać rzeczową, polega na definiowaniu tego pojęcia przez dobra, które są za niego uznane. Przykładem w tym zakresie może być stwierdzenie Romana Rybarskiego, że jest to „zasób przedmiotów przeznaczonych do działalności gospodarczej, który się w niej zużywa i odnawia”<sup>14</sup>. Można dodać w tym miejscu, że w dziejach ekonomii powstały rozmaite wyliczenia zasobów spełniających rolę dóbr kapitałowych oraz uzasadnienia kryteriów ich selekcji.

Druga perspektywa, dla której pionierski charakter odegrała twórczość Karola Marksa, nazwana została przez W. Trąmpczyńskiego wartościującą. Ujmuje ona kapitał jako wartość dobra zdolnego do przynoszenia dochodu wyrażoną w pieniądzu. W tym nurcie znajduje się propozycja Stanisława Grabskiego, że są to „sumy wartości, które stanowią stałą podstawę uzyskiwanych przez obroty rynkowe i proporcjonalnych do tych sum przychodów przedsiębiorstw”<sup>15</sup>. Porównując oba ujęcia, W. Trąmpczyński uznał wyższość koncepcji wartościującej przede wszystkim dlatego, że kapitalizacja w ujęciu rzeczowym jest przyrostem ilości sztuk czy wielkości masy dóbr, co nie tylko nie jest „identyczne, ale nawet nie jest korelatywne” ze wzrostem wartości uzyskiwanego dochodu. Uważał jednak, że nie można zupełnie pomijać kwestii rzeczowych elementów kapitału, gdyż „krańcowo wartościujące ujęcie kapitału błądzi tym, że traci kontakt z dobrami, które przecież wchodzą w skład pojęcia kapitału”. Ogranicza to użyteczność stosowania terminu w szeregu zagadnień „może nieraz zbliżonych raczej do techniki, ale w ekonomice koniecznych i tradycyjnie rozpatrywanych”<sup>16</sup>.

Drugim istotnym elementem prezentacji W. Trąmpczyńskiego było odróżnienie terminów „kapitał indywidualny” i „kapitał społeczny”. Wyróżnił w tym zakresie różne linie ewoluowania tych pojęć w dziejach ekonomii. Ich współbieżność, pomimo zalety, którą było wzbogacanie treści pojęć, powodowała jednak w konsekwencji szereg nieporozumień. Przyczyną ich było to, że reprezentanci każdej z dróg mieli tendencje do zapoznawania dorobku wypracowanego przez ekonomistów w odmienny sposób próbujących rozpatrywać relacje pomiędzy tymi dwoma rozumieniami kapitału.

Dla prezesa NBP punktem wyjścia określenia odrębności znaczeń kapitału indywidualnego i społecznego było pojęcie dochodu. Wyróżnił on najpierw dochód jednostkowy, jako sumę wartości gospodarczych uzyskiwanych przez jednostkę w okresie czasu. Natomiast dochód społeczny – według niego – stanowi sumę wartości gospodarczych otrzymywanych przez społeczeństwo. Dochód społeczny może wzrastać przez powstawanie posiadających wartość nowych dóbr, albo przez powiększanie wartości istniejących już dóbr. Dopiero po zdefiniowaniu dochodu społecznego może pojawić się termin „kapitał

<sup>14</sup> R. Rybarski, *System ekonomii politycznej*, t. 2, *Teoria gospodarstwa społecznego*, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Pałac Staszica, Warszawa 1930, s. 125.

<sup>15</sup> S. Grabski, *Ekonomia społeczna*, t. 4, *Gospodarstwo i przedsiębiorstwo*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Lwów-Warszawa-Kraków 1927, s. 10.

<sup>16</sup> W. Trąmpczyński, *Pojęcie...*, s. 7.

społeczny”, którym jest suma wartości przeznaczona do przynoszenia nowych wartości. Ponieważ dochód społeczny powstaje poprzez produkcję ekonomiczną, kapitałem społecznym mogą być tylko wartości dóbr przeznaczonych do tej produkcji. Natomiast kapitał jednostkowy jest to wartość dóbr kapitałowych, z których jednostka spodziewa się dochodu<sup>17</sup>. Koniecznym warunkiem wystąpienia kapitału jednostkowego jest istnienie gospodarki pieniężnej i prywatnej własności. Tylko w takiej sytuacji jednostka może posiadać pewne wartości, które może przeznaczać na uzyskiwanie innych wartości. Kapitał społeczny istnieje natomiast w każdym systemie gospodarczym, gdy choć jeden człowiek może wartościować<sup>18</sup>. Autor podkreślił także rozłączność zmian kapitału społecznego i indywidualnego, bowiem pomimo tego, że w pojedynczym przypadku może nastąpić niepowodzenie gospodarcze polegające na wyprodukowaniu zbyt dużej ilości towaru, to akurat w całej gospodarce może nastąpić wzrost dochodów skutkujący wzrostem inwestycji. Z drugiej strony pojedyncze sukcesy gospodarcze nie zmieniają faktu, że w przypadku recesji inwestycje ulegają zmniejszeniu.

Jak wspomniano, kluczową kwestią dla tej koncepcji było przedstawienie mechanizmu kapitalizacji. W ujęciu modelowym składa się on z trzech etapów. Pierwszy z nich polega na rezygnacji z konsumpcji, drugi na inwestycji, czyli przekazaniu odłożonych wartości do produkcji. Etapem trzecim jest zwrot kosztów inwestycji. Zaistnienie etapu pierwszego bez następstwa w postaci inwestycji jest tezauryzacją, czyli faktycznym zubożeniem. Z kolei etap drugi bez oszczędzania nie jest możliwy. Natomiast dopiero stwierdzenie dochodowości inwestycji jest zwieńczeniem kapitalizacji, gdyż w przypadku jej braku proces staje się swym przeciwieństwem, czyli dekapitalizacją.

W gospodarce naturalnej kapitalizacja polega na odłożeniu pewnych wartości od konsumpcji i skierowaniu ich do inwestycji. Natomiast w gospodarce pieniężnej, przy niezmiennych warunkach gospodarowania, możliwe są trzy rodzaje odkładania od konsumpcji. Pierwszą z nich jest „zwyczaj oszczędzania rozpowszechniony wśród szerokich mas społeczeństwa”. W przypadku analizy tego zachowania należy zauważyć, że może ono dotyczyć nie tylko sytuacji identyczności osoby oszczędzającej z inwestującą, ale obejmuje również możliwość rozdzielenia osoby oszczędzającej od powiernika inwestującego zgromadzone środki. Według W. Trąmpczyńskiego, wielkość zaoszczędzonych w ten sposób środków jest wprost proporcjonalna – z jednej strony – do wielkości dochodów społeczeństwa, a z drugiej – do „rozpowszechnienia wzoru przezorności”. Dlatego też zaproponował on swoistą ocenę wagi wpływu czynników ekonomicznych i kulturowych. Uważał, że w społeczeństwach uboższych większe znaczenie ma gospodarność, a w społeczeństwach bogatszych – wielkość dochodów. Jednak dla kapitalizacji niezbędne jest współwystępowanie obu tych czynników. Sama przezorność w przypadku niskich dochodów nie stworzy oszczędności, natomiast nawet największe dochody mogą zostać skonsumowane<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 72-73.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 91.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 120.

Drugim wyróżnionym sposobem oszczędzania na potrzeby kapitalizacji jest dokonywanie tego przez przedsiębiorców. W takim przypadku istnieje jedność pomiędzy osobą, która gromadzi środki i osobą inwestującą. Należy pamiętać jednak o tym, że kapitalizacją nie jest wyłączenie odkładanie zysków, gdyż w takim przypadku jest to tezauryzacja. Nie jest nią również tworzenie rezerw na ewentualne pokrycie strat.

Trzecią metodą tworzenia oszczędności z myślą o kapitalizacji posługują się organizacje prawa publicznego – począwszy od państwa – a skończywszy na gminie. Podstawą jej jest przymus stosowany wobec odkładających, którzy muszą oddawać swe oszczędności „nie otrzymując w zamian za to nic, ani zwrotu pobranych sum, ani procentów, jedynie pewne usługi świadczone przez te organizacje i nie pozostające w ścisłym stosunku do oddawanych sum”<sup>20</sup>. Przy okazji analizy tej metody gromadzenia środków W. Trąpczyński powrócił do zagadnienia współzależności czynników ekonomicznych i kulturowych. Argumentem przemawiającym za użyciem tego rozwiązania jest słabe rozpowszechnienie oszczędzania wśród szerokich odłamów społeczeństwa. Jednak należy dostrzec możliwość, że faktycznym powodem braku oszczędności jest powszechne ubóstwo. Wtedy powstaje wątpliwość, czy przymusowe wytwarzanie oszczędności faktycznie spowoduje powstanie środków do użycia w procesie kapitalizacji, a jeśli nawet, czy nie stanie się to kosztem zaspokojenia elementarnych potrzeb. Nie tylko to jest przedmiotem kontrowersji w tym typie kapitalizacji, najważniejsze bowiem zastrzeżenia przyszły przewodniczący Komisji Planowania wysunął wobec sposobu podejmowania decyzji inwestycyjnej. Przyczyną jej podjęcia nie jest bowiem przewidywana przyszła rentowność, ale zapada ona pod znakiem „jakieś użyteczności społecznej, zwykle zupełnie subiektywnie przez rządzących pojmowanej”<sup>21</sup>.

Ostatnia z form kapitalizacji występuje przy zmiennej ilości pieniądza i w tym zakresie W. Trąpczyński dostrzegł potencjalne zalety kreacji kapitału poprzez inflację. Co prawda, przytoczył jej surową ocenę dokonaną przez Edwarda Taylora, że „wywołuje jako normę zjawisko zjadania kapitału narodowego w formie rzekomych dochodów, życie społeczeństwa ponad rzeczywisty dochód bieżący”<sup>22</sup>, jednak zaraz potem sformułował myśl, że „otwartą pozostaje [...] kwestia, czy drobne zastrzyki kredytowe, nie wywołujące ucieczki od pieniądza, nawet mimo swych częściowych dekapitalizacyjnych skutków nie są w ogólnym wyniku inflacji kapitałotwórcze”<sup>23</sup>.

Należy zauważyć, że uczeń w cytowaniu swego mistrza pominął pewien problem, dla E. Taylora najgorszym bowiem skutkiem tego zjawiska był „inflacjonizm moralny” polegający na rozpowszechnieniu się psychologii spekulanta i etyki używania. Według tego autora, inflacja „powodzenie zapewniała tylko spekulantom, niewybrednemu w środkach, rachującemu zimno na zarobek na nędzy bliźnich, na upadku kraju. Kto był przezornym, ostrożnym, kalkulował, liczył, oszczędzał – ten tracił. Zyskiwał tylko ten, kto ryzykował, nie

<sup>20</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> E. Taylor, *Inflacja Polska*, Wyd. PTPN, Poznań 1926, s. 269.

<sup>23</sup> W. Trąpczyński, *Pojęcie...*, s. 129.

rachował, zadłużał się ponad miarę, umiał różnymi drogami uzyskiwać i prolongować kredyty, otrzymywać zaliczki na zamówienia”<sup>24</sup>. Według poznańskiego ekonomisty, „najbrzemenniejszym w skutki i najboleśniejszym ciężarem inflacji” powodującym, że ubożenie społeczeństwa trwało jeszcze długo po jej zakończeniu, były „następstwa natury psychicznej, korumpujące moralność i dusze społeczeństwa, niweczące w nim zasadnicze cnoty i przyzwyczajenia do zdrowego rozwoju gospodarczego wytwarzające w nim selekcję in minus i deprawujące jego przewodników”. Przykładem „inflacjonizmu politycznego” była dla niego wypowiedź Tadeusza Szturm de Sztrema, który twierdził, że „inflacja jest dzisiaj również społecznie siłą dodatnią, jako źródło doświadczeń klasy pracującej i jako źródło konieczności, które stwarzają podstawy dojrzewania w Polsce współczesnych form walki klasowej”<sup>25</sup>.

### III. PROBLEM RELACJI KAPITAŁ SPOŁECZNY – PRACA

Kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, są też argumenty, które prezes NBP wysunął przeciwko łączeniu pojęcia kapitału społecznego z pracą ludzką. Pierwszym z takich zagadnień jest rola pracy w jego tworzeniu. Problem ten, występujący już wcześniej w ekonomii, szczególne znaczenie zyskał w twórczości Karola Marksa. Jego wkład w tworzenie wartościującego ujęcia kapitału został przez ucznia E. Taylora niezwykle wysoko oceniony. Takiego uznania natomiast poskąpił marksowskiej wizji przyrostu kapitału. Jej podstawą jest odróżnienie kapitału stałego, rozumianego jako pieniądze zainwestowane w dobra produkcyjne, od kapitału zmiennego zainwestowanego w pracę. Tylko kapitałowi zmiennemu Marks przypisał możliwość tworzenia wartości dodatkowej. Tym samym logicznym wnioskiem z tej konstrukcji było stwierdzenie, że rozwiązaniem o najwyższej rentowności byłoby ustalenie stosunku kapitału zmiennego do stałego jak 100:0<sup>26</sup>. Warto zauważyć, że w podobny sposób kwestię tę naświetlił R. Rybarski, porównując przedsiębiorstwa o takim samym kapitale ogólnym, ale o w różnym stopniu w nim udziale kapitału zmiennego. Dodatkowo luminarz Narodowej Demokracji wyraził pogląd, że marksowska teoria wyzysku jest „wyrazem pewnych tendencji socjalno-politycznych, ubranych w szatę naukową. Miała i ma jeszcze dzisiaj, duże walory agitacyjne”. Według tego ekonomisty, faktycznie był to tylko sąd subiektywny oparty na przesłankach etycznych, który miał uzasadnić podwyżkę płac robotniczych<sup>27</sup>.

Zagadnieniem drugim jest uznanie za kapitał środków niezbędnych do utrzymania pracowników w trakcie produkcji. Ten problem – według W. Trąpczyńskiego – został wysunięty przez Davida Ricardo. Dopiero jednak William S. Jevons stwierdził, że funkcją kapitału jest danie robotnikom możliwości przeczekania okresu pomiędzy początkiem a końcem produkcji. Tym

<sup>24</sup> E. Taylor, *Inflacja...*, s. 286.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 288.

<sup>26</sup> W. Trąpczyński, *Pojęcie...*, s. 50.

<sup>27</sup> R. Rybarski, *System...*, s. 134-135.

samym są nim żywność, odzież, meble i inne dobra codziennego użytku<sup>28</sup>. Polemizując z tym poglądem, późniejszy minister handlu zagranicznego zdecydowanie odrzucał możliwość, że kapitał to wartość dóbr konsumpcyjnych służących do utrzymania robotników. Uważał bowiem – po pierwsze – że dobra konsumpcyjne nie są kapitałem. Po drugie – ich rzeczowy charakter klóci się z wartościową koncepcją kapitału. Po trzecie wreszcie – takie ujęcie zaprzecza oddzieleniu kapitału od pracy. Jeśli bowiem praca stanowi odrębny czynnik produkcji – a tak uważał uczeń E. Taylora – to ten rodzaj dóbr konsumpcyjnych jest zapasem, który służy jej odtworzeniu i tym samym nie jest związany z kapitałem<sup>29</sup>.

Następnie W. Trąpczyński ze swej koncepcji kapitału zdecydowanie usunął uznanie za jego przejaw zasobu wiedzy i sił osobistych człowieka. Według niego, problem zdolności ludzkich jako rodzaj kapitału zainaugurował Adam Smith. Wysunął on taką możliwość pomimo tego, że była rażąco sprzeczna z jego poglądami zarówno na pojęcie dóbr materialnych, jak i na kwestię odrębności pracy, ziemi i kapitału jako czynników produkcji. Jednak „to zasadnicze niedopatrzenie przejęte przez J. B. Say’a błąkało się pewien czas po ekonomice, odżyło ono jeszcze u L. Walrasa, ale obecnie zostało w pełni wyjaśnione i nie odgrywa w teorii kapitału żadnej roli”<sup>30</sup>. Uzasadnieniem stanowiska, że zdolności ludzkie nie mogą być przedmiotem gospodarowania ani z punktu widzenia indywidualnego, ani społecznego jest to, że nie można ich odkładać na przyszłość, nie znajdują się też w odpowiednim stosunku do nakładów i kosztów. Produkcja ich jest niezależna od woli jednostek, a zużywają się bez względu na to, czy są, czy nie są używane. Dlatego stanowią one uwarunkowanie gospodarcze, a nie element gospodarki<sup>31</sup>.

W. Trąpczyński niezwykle dobitnie pokreślił odrębność kapitału i pracy, tego typu obiekcji nie miał natomiast dla uznania za tożsamy kapitału i ziemi. Po pierwsze, podważył ekonomiczny sens argumentu o naturalnym pochodzeniu ziemi w odróżnieniu od pochodności kapitału. Po drugie zdezawuował pogląd, że odrębność ziemi jako czynnika produkcji polegać ma na roli czynnej, podczas gdy kapitał ma rolę bierną. Uważał, że w normalnych warunkach ziemia wymaga nakładów pracy tak samo jak kapitał. Natomiast w procesie produkcji przyroda jest wykorzystywana w takim samym stopniu, jak w rolnictwie. Odrzucił też argument mówiący, że cechą zasadniczo odróżniającą ziemię i kapitał jest nieprzenaszalność nieruchomości wobec możliwości przepływu kapitału. Stwierdził bowiem, że „podczas wojny światowej Niemcy wozili tłusty czarnoziem z Ukrainy na piaski brandenburskie, a dość trudnym jest przenieść jakąś fabrykę, zwłaszcza gdy istnienie jej jest uzależnione od określonych naturalnych źródeł surowców”<sup>32</sup>. Akurat drugą część tego zdania niedługo później zweryfikowała II wojna światowa, której elementem był wywóz fabryk na szeroką skalę. Współczesnym też faktem o olbrzymich konsekwencjach jest łatwość „eksportu miejsc pracy”.

<sup>28</sup> W. Trąpczyński, *Pojęcie...*, s. 25.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 79-80.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 81-82.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 83-84.

#### IV. KWESTIA KAPITAŁU SPOŁECZNEGO JAKO CECHY ZBIOROWOŚCI

Na osobne potraktowanie zasługuje rozumienie kapitału społecznego, w myśl którego stanowi on specyficzną właściwość zbiorowości. Przywołany wcześniej S. Głębiński, jako przedstawiciel ekonomii narodowej, interesował się kapitałem w roli czynnika zwiększającego bogactwo narodowe. Chociaż był przeciwnikiem uznawania zdolności jednostek za kapitał, gdyż było to „niewłaściwym pomieszaniem wiedzy i pracy ludzkiej z wytworami materialnym”, to jednocześnie z wielką estymą wyrażał się o rozumieniu kapitału zgłoszonemu przez Erazma Majewskiego<sup>33</sup>. Dla tego myśliciela oznaczał on „tę część władz duchowych, rozumu, wiedzy, uczuć i woli narodu lub osobnika, która jest potrzebna lub użyteczna, w chwili pracowania, do wytwarzania nowego bogactwa [...] materialnego lub dóbr duchowych”<sup>34</sup>. Czynnikiem sprawczym kapitału jest jego urzeczywistnienie poprzez pracę i tym samym stanowi on „mechanizm złożony z dawnej pracy ludzkiej i z dawnego ducha poruszany nową pracą ludzką i nowym duchem”<sup>35</sup>. Efektem, który ukazuje działanie tego mechanizmu, jest „wyższość narodu pracowitego o niższej kulturze nad gnuśnym narodem o wyższej kulturze”<sup>36</sup>. Dla S. Głębińskiego to ujęcie stanowić mogło podstawę dla pojęcia kapitału narodowy, kładło bowiem nacisk na „znaczenie duszy narodu w gospodarstwie narodowym i cywilizacyjnym pochodzie ludzkości”<sup>37</sup>.

Innym myślicielem, który posługiwał się terminem „kapitał społeczny”, był Wincenty Lutosławski. Na początku lat dwudziestych zeszłego stulecia objechał Polskę z serią prelekcji, które następnie opublikował jako propozycję teorii ekonomii narodowej. W pracy *Jak rośnie dobrobyt?* światowej sławy znawca Platona stwierdził, że kapitał społeczny stanowią nie tylko rozmaite „instytucje stworzone dla godziwej rozrywki lub oświaty”, ale także „sprawna policja, doskonała organizacja sprawiedliwości, wysoki poziom oświaty, wartość moralna sądownictwa, duchowieństwa i nauczycielstwa, znaczna ilość instytucji naukowych prywatnych [...] i w ogóle wszystko to, co sprzyja twórczości ducha i przez to mnoży wydajność pracy ludzkiej”. Konsekwencją tak szerokiej propozycji określenia kapitału była następnie teza, że „w dobrze urządzonym społeczeństwie, zapewniającym wszystkim indywidualny rozwój, wszyscy będą kapitalistami, prócz tylko zbrodniarzy, zwyrodniałych, lub upośledzonych na umyśle, których ilość będzie coraz to mniejsza, aż zupełnie ich zabraknie”<sup>38</sup>.

Takie sposoby przedstawiania kapitału społecznego W. Trąpczyński określił jako „nieszczęsne”. Stwierdził na ich temat, że pomysły te „nie mogły być stworzone pod wpływem ekonomistów i również nie mogły wyrzucić na nich

<sup>33</sup> S. Głębiński, *Teoria...*, s. 187.

<sup>34</sup> E. Majewski, *Kapitał: zbiór podstawowych zjawisk i pojęć gospodarczych*, E. Wende i Spółka, Warszawa, 1919, s. 52-53.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>37</sup> S. Głębiński, *Teoria...*, s. 160.

<sup>38</sup> W. Lutosławski, *Jak rośnie dobrobyt? Zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego*, Wydawnictwo S.A. Krzyżanowski, Kraków 1936, s. 66-67.

zadnego wpływu, ponieważ są nieekonomiczne”<sup>39</sup>. Rugowanie takich idei z definicji kapitału nie oznaczało, że uczeń E. Taylora całkowicie odrzucił wpływ czynników pozaekonomicznych na proces kapitalizacji. Przywoływał bowiem w tym zakresie koncepcję zewnętrznych czynników gospodarczych swego nauczyciela, który wśród uwarunkowań gospodarczych wymieniał między innymi społeczno-duchowy dorobek społeczeństwa. Poznański ekonomista określił rolę tego czynnika jako zmiennej niezależnej, która powinna być uwzględniana nie tylko w badaniu konkretnych zjawisk występujących w faktycznym życiu gospodarczym, ale również w ich formalnym ujęciu. Przykładami w tym zakresie było dla niego rozumienie korzyści w stosunkach wymiany w warunkach wolności gospodarczej, społeczne determinanty rynku pracy lub kwestia szybkości obiegu pieniądza<sup>40</sup>. W ślad za nim W. Trąmpczyński określił ich znaczenie (podobnie jak sytuacji demograficznej czy poziomu techniki) następująco: [...] „nie pozwalają one, aby proces kapitalizacji przebiegał stale utartą drogą, ale wprowadzają do niego szereg perturbacji, które odbijają się na wielkości dochodu, a więc i również kapitału”<sup>41</sup>. Faktycznie jednak uwzględnił znaczenie tylko jednego czynnika, którym było zaufanie do stabilności stosunków gospodarczych. Bez niego proces oszczędzania nie mógłby mieć charakteru inwestycyjnego, gdyż w sytuacji zwiększającego się ryzyka działań gospodarczych inwestowanie będzie wypierane przez tezauryzację<sup>42</sup>.

## V. ZAKOŃCZENIE

W świetle przedstawionej rekonstrukcji ujęcia W. Trąmpczyńskiego wydaje się, że pomimo upływu siedmiu dekad nie ma ono charakteru tylko historycznego. Mając bowiem na uwadze współczesne używanie, a raczej nadużywanie tego terminu (szczególnie w wersji „kapitał społeczny”) wydaje się, że powrót do sposobu rozumienia tego pojęcia, jakie ukształtowało się w kręgu uczniów Edwarda Taylora, zyskuje na szczególnej wartości. Może warto w tym miejscu przypomnieć, że działalność tego właśnie seminarium była dla S. Grabskiego dowodem, że „uczymy się organizować pracę naukową” i tym samym „polska myśl społeczna nie będzie tylko co czas jakiś zjawiającymi się przebłyskami świetnej intuicji, ale systematyczną swą pracą stworzy i wniesie do ogólnoeuropejskiej nauki posuwający ją naprzód dorobek cywilizacji polskiej”<sup>43</sup>.

Nie rozstrzygając kwestii, czy koncepcja kapitału społecznego W. Trąmpczyńskiego powinna zastąpić istniejące obecnie rozmaite propozycje w tej mierze, warto jednak zwrócić uwagę na jej zalety. Propozycja ta bowiem w jasny

<sup>39</sup> W. Trąmpczyński, *Pojęcie...*, s. 22-23.

<sup>40</sup> E. Taylor, *Wstęp...*, s. 215.

<sup>41</sup> W. Trąmpczyński, *Pojęcie...*, s. 130.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>43</sup> S. Grabski, *Ekonomia społeczna*, t. 2 *Rozwój nauki ekonomii społecznej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów-Warszawa-Kraków 1928, s. 105.

sposób określa zakres przedmiotowy tego pojęcia, wskazuje na sposób jego powstawania oraz wyjaśnia sens kapitalizacji. Wydaje się, że w obecnej fali zainteresowania tym pojęciem takiej klarowności jest zdecydowanie za mało.

*dr Andrzej Suwalski*

*Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu*

*a.suwalski@ue.poznan.pl*

## SOCIAL CAPITAL IN WITOLD TRĄPCZYŃSKI'S CONCEPTION

### Summary

Theories of social capital are discussed. The first part of the paper is devoted to Witold Trąpczyński's conception. The second part presents concepts formulated by other thinkers, Witold Trąpczyński's contemporaries. In the concluding part dilemmas arising from different interpretations of social capital are analysed.